

Stanisław OCHEŃDUSZKO

RZUT OKIEM WSTECZ

Na ziemi leskiej i sanockiej bez przerwy przebywałem 19 lat od urodzenia (1899 r.) do roku 1918 włącznie. W tym czasie ukończyłem "szkołę ludową" w Lesku, gdzie rodzice moi byli zatrudnieni jako nauczyciele. Lata 1909/10 do 1916/17 spędziłem w Sanoku jako uczeń cesarsko-królewskiego wyższego gimnazjum. Było to gimnazjum klasyczne z obowiązkową nauką języka łacińskiego i greckiego.

Matka moja Gizela z Ostruszków była doskonałą wychowawczynią dzieci, lubiła je i była przez nie kochana. Należała do osób ambitnych i nie mogła mi wybaczyć postępów dostatecznych (zwłaszcza z języka polskiego), które przyniosłem na świadectwie po pierwszym półroczu I klasy gimnazjalnej. Jej lzy poskutkowały. Należałem do celujących uczniów gimnazjum sanockiego.

Ojciec mój był taktownego i spokojnego usposobienia. Był dobrym Polakiem, członkiem (a nawet prezesem) Towarzystwa Gimnastycznego "Sokół", które podtrzymywało ducha narodowego w społeczeństwie polskim w Galicji. Wychowywał nas (2 synów) surowo i sprawiedliwie. Aby ograniczyć naszą swobodę umieścił nas w bursie uczniów gimnazjalnych, mimo że w Sanoku miał dwie siostry tamtejsze mieszcanki. Rygor w bursie był wojskowy. Do miasta wolno było wychodzić tylko za zezwoleniem prefekta, którym podczas mego pobytu w Sanoku był ks. dr Józef Drozd.

Każda sala bursy miała cenzora. Do jego obowiązków należało dbanie o ład i porządek w sali. Były to początki samorządu uczniowskiego. Z polecenia prefekta przez kilka lat piastowałem stanowisko cenzora.

W styczniu roku 1917 jako 17 letni chłopiec będąc uczniem VIII klasy po raz pierwszy stawałem do asenterunku wojskowego. Ponieważ nie uznano mnie za zdolnego do służby wojskowej, mogłem normalnie zdać maturę i następnie immatrykulować się na Wydziale Prawa Uniwersytetu im. cesarza Franciszka Józefa I we Lwowie. O studiowaniu politechniki nie było mowy, gdyż wówczas musiałbym mieszkać zdaleka od Leska, gdzie miałem szanse uniknięcia służby w wojsku austriackim.

Jako student prawa zostałem zatrudniony w Komisji Zasiłkowej (przyczepiającej zasiłki rodzinom żołnierzy) Starostwa w Lesku. W godzinach wolnych od urzędowania udzielałem korepetycji, m.in. synowi starosty, co mi pomogło przetrwać wojnę austriacką w "stanie cywilnym".

W styczniu 1919 roku po rozpadzie monarchii austriacko-węgierskiej zostałem powołany do służby wojskowej w sanockim pułku piechoty. Niebawem

odkomenderowano mnie do Przemysła na kurs oficerów gospodarczych. W charakterze oficera prowiąntowego przetrwałem niespokojne czasy do marca 1921 r., kiedy to zostałem zdemobilizowany w stopniu podporucznika.

Dopiero wówczas rozpocząłem na dobre studia wyższe w Politechnice Lwowskiej. Kontakt mój z Sanokiem na krótko wznowił się w roku 1922, kiedy odbywałem praktykę warsztatową w fabryce wagonów SA L. Zieleniewski.

W roku 1925 zostałem "odkryty" przez prof. R. Witkiewicza, który zatrudnił mnie jako zastępcę asystenta Politechniki Lwowskiej w kierowanej przez siebie Katedrze Pomiarów Maszyn. Po uzyskaniu dyplomu inżyniera-mechanika, już jako adiunkt Katedry Teorii Maszyn Ciepłych otrzymałem stypendium Funduszu Kultury Narodowej (w r.n. 1929/30) i Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (w r.n. 1930/31). Pół roku spędziłem w Zurychu w Politechnice Związkowej, 1 1/2 roku zaś w Monachium, gdzie u prof. W. Nusselta na Wydziale Mechanicznym Politechniki wykonałem pracę doktorską zakończoną promocją. Stopień naukowy docenta uzyskałem w Politechnice Lwowskiej na Wydziale Mechanicznym.

Pracę wykładowcy termodynamiki technicznej zacząłem po zakończeniu studiów zagranicznych w r.n. 1934/35 jako zastępca profesora. W roku 1937 otrzymałem nominację na profesora nadzwyczajnego.

W czasie II wojny światowej pracowałem w Politechnice Lwowskiej. W r. 1940 przed wybuchem wojny niemiecko-radzieckiej brałem udział w wy-cieczce profesorów wyższych uczelni Lwowa do ZSRR. Przez 1 rok okupacji niemieckiej pracowałem w Szkole Rzemieślniczej. Dopiero w r. 1942 powróciłem do Politechniki, gdzie prowadziłem wykłady z 3 dyscyplin (termody-namika, teoria turbin parowych i miernictwo ciepłne). Oficjalna nazwa Politechniki była: Staatliche Technische Fachkurse. W roku 1944 powróciły do Lwowa wojska radzieckie. W kwietniu 1946 r. otrzymałem nominację (Attestat profiessora po kafiedrie "tjeplotiechnika i tiermodinamika", Nr 001379 z dnia 1.IV.1946 r.) z Moskwy na prof. ZSRR. Mimo to na apel polskich władz opuściłem Lwów w lipcu 1946 i osiadłem w Gliwicach. Niebawem w styczniu 1947 r. otrzymałem tytuł profesora zwyczajnego teorii maszyn ciepłych.

Teraz rozpocząłem wyteżoną pracę nad budową powstałej w r. 1945 poli-techniki w Gliwicach. Na początku kierowałem nie tylko dwiema Katedrami w Gliwicach, lecz także Katedrą Teorii Maszyn Ciepłych w Politechnice Wrocławskiej (w ciągu 3 lat, 1947-1949 r.). Należało zacząć prawie od niczego.

Ale przede wszystkim należało dostarczyć przemysłowi dobrych inżynie-rów, którzy mieli uzupełnić straty personelu technicznego w czasie wojny. Studenci nie mieli pomocy naukowych. Pierwszą publikacją w Gliwicach z dziedziny termodynamiki było moje tłumaczenie 2 książek prof. W.Nussel-ta (mego promotora z Monachium) wydane przez Bratniak Politechniki Ślą-skiej. Później ukazało się w druku (PWT) moje 3-tomowe dzieło: "Teoria Maszyn Ciepłych", za które otrzymałem nagrodę państwową w dziedzinie

nauki oraz nagrodę honorową wydawnictwa. Dalszą pomocą w nauce termodynamiki było opracowanie przez moich współpracowników "Zbioru zadań z termodynamiki technicznej" (PWN). W ostatnich latach Katedra Teorii Maszyn Ciepłych rozwija silną akcję upowszechniania międzynarodowego układu jednostek miar. W dziale przepływu ciepła moi współpracownicy przetłumaczyli z rosyjskiego zbiór zadań (WNT). Również z dziedziny miernictwa cieplnego ukazały się prace (PWN i PWT).

Teorię maszyn ciepłych pisałem we Lwowie podczas II wojny światowej. Potrzebną do tego atmosferę zawdzięczam mojej żonie Marii z Gęsieckich, która samodzielnie pokonywała trudności aprowizacyjne.

Do czasu ukazania się ww. publikacji studenci byli zdani na wykłady. Z satysfakcją wspominam te czasy, kiedy sale wykładowe były wypełnione po brzegi przez żądną wiedzy młodzież. Wymagania przy egzaminach w latach początkowych po wojnie były znacznie wyższe aniżeli obecnie. Dzięki tej kadrze inżynierskiej można było szybko odbudować przemysł.

Stosunki moje z młodzieżą akademicką zawsze były dobre zarówno w czasach międzywojennych jak też obecnych. Świadczy o tym dedykacja na ofiarowanej mi książce: "Wielkiemu przyjacielowi młodzieży Rektorowi Prof. dr inż. Stanisławowi Ochęduszkowi w uznaniu zasług dla rozwoju studenckiej kultury w dowód wdzięczności z okazji X-lecia klubu "SPIRALA" - Rada Uczelniana Studentów Polskich", Gliwice 29 października 1966 r. Bardzo wysoko cenię słowa uznania młodzieży, której poświęciłem wszystkie mo siły i mą wiedzę.

Równoległe z kształceniem inżynierów szło szkolenie pracowników naukowo-dydaktycznych. Na początku w 3 kierowanych przeze mnie katedrach miałem tylko 2 adiunktów, którzy pracowali ze mną we Lwowie. Obecnie tylko w jednej Katedrze Teorii Maszyn Ciepłych Politechniki Śląskiej jest poza mną 3 samodzielnych pracowników Katedry (1 profesor i 2 docentów). Łącznie promowałem 16 doktorów nauk technicznych. Trudno podać liczbę prac doktorskich i habilitacyjnych, o których wydałem opinię.

Było dla mnie wielką niespodzianką, gdy w grudniu 1965 r. z okazji 40-lecia mej pracy naukowo-dydaktycznej moi wychowankowie, doktorzy i docenci wręczyli mi medal (autorem medalu jest plastyk krakowski A. Kostorzewa) wybity na moją cześć. Sprawili mi tym wielką radość.

Sprawami związanymi z zatwierdzeniem stopni i tytułów naukowych zajmowałem się przez wiele lat w Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego jako członek Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej dla samodzielnych pracowników nauki.

Niezależnie od działalności naukowo-dydaktycznej wykonałem liczne prace z dziedziny organizacji szkolnictwa wyższego. Po przyjeździe do Gliwic przez 6 lat byłem przewodniczącym Komisji Egzaminu Dyplomowego na Wydziale Mechanicznym. Również opierając się na wzorach lwowskich ustaliłem programy nauczania na tym Wydziale ze szczególnym uwzględnieniem tzw. grupy energetyczno-ruchowej. Chodziło o kształcenie specjalistów w dzie-

dzinie racjonalnej gospodarki cieplnej w przemyśle. Ponieważ było duże zapotrzebowanie na inżynierów tego typu, przeto otrzymałem zlecenie zorganizowania całego Wydziału Mechaniczno-Energetycznego. Zadanie to wykonałem i zostałem pierwszym dziekanem tego Wydziału.

Po podróży służbowej do ZSRR (1956 r.) przypadło mi w udziale organizowanie specjalności energetyka jądrowa na wspomnianym Wydziale.

Zapewne zdobyłem odpowiedni autorytet w Politechnice Śląskiej, skoro w pamiętnym październiku 1956 roku zostałem wybrany rektorem Politechniki Śląskiej. Rządy moje na tym stanowisku trwały 1000 dni (od 1.XII.1956 do 31.VIII.1959). Praktyka administracyjna z czasów I wojny światowej przysiadła się. Działalność moją w Rektoracie najlepiej scharakteryzował ówczesny minister szkolnictwa wyższego nazywając ją "oświeconą tyranią". W czasie urzędowania na stanowisku rektora otrzymałem wysokie doznaczenie: Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski. Rektorowania w jeszcze jednej kadencji nie mogłem się podjąć z powodu złego stanu serca.

Właśnie 1 grudnia 1966 roku minęło dziesięć lat jak rozpocząłem rządy rektorskie w Gliwicach, tzn. od siedmiu lat pracuję w zaciszu Katedry zajmując się tylko sprawami kształcenie młodej kadry i wprowadzania do powszechnego użytku międzynarodowego układu jednostek miar (ostatnio jako delegat Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego).

"Za szczególne osiągnięcia w dziedzinie dydaktyczno-wychowawczej, organizacji procesu dydaktycznego oraz prac związanych z kształceniem młodej kadry naukowej" otrzymałem indywidualną nagrodę (I stopnia) Ministra Szkolnictwa Wyższego (1963). Wcześniej (1961) zostałem zaliczony w poczet członków korespondentów Polskiej Akademii Nauk.

Liczne instytucje naukowe (Śląski Instytut Naukowy, Główny Instytut Górnictwa, Instytut Chemicznej Przeróbki Węgla, Instytut Maszyn Przepływowych PAN, Zakład PAN do spraw GOP, Centralny Urząd Jakości Miar) powołały mnie do swych Rad Naukowych. Jedyne mój macierzysty Zakład Pracy zdaje się być ze mnie niezadowolony, gdyż za jego sprawą otrzymałem tylko srebrną odznakę "Zasłużonemu w rozwoju Województwa Katowickiego".

Zjazd wychowanków gimnazjum sanockiego w r. 1958 z okazji 70 rocznicy pierwszego egzaminu dojrzałości dał mi możliwość odwiedzenia tych miejsc, z którymi stykałem się w ciągu 8 lat. Była wówczas sposobność przekonania się o odbudowie i rozbudowie województwa rzeczowskiego. Szczególnie pięknie wydało mi się Lesko.

Na zjeździe można było zauważyć ogromne straty, jakie poniósł mój rocznik w ciągu dwu wojen światowych. Z 8 klasy liczącej w styczniu 1917 roku czterdziestu kilku uczniów pozostało tylko 3. A mogło być jeszcze mniej, gdyż przed wkroczeniem Niemców do Lwowa nazwisko moje figurowało na "tablicy honorowej" wśród profesorów Politechniki, którzy później w lipcu 1941 roku zostali zgładzeni przez hitlerowców.

Gdy czuję się zmęczony, to szukam odprężenia poza czarnym Śląskiej. Wówczas często wracam do ziemi sanocko-leskiej, gdzie spędziłem mą mło-

dość i gdzie przeżyłem najszczęśliwsze chwile mojego życia. Tam wszczepiono mi zasady etyczno-moralne, które uczyniły ze mnie uczciwego i pożytecznego członka społeczności polskiej. Tam zdobyłem podstawowe i średnie wykształcenie, które ułatwiło mi sukcesy na niwie dydaktyczno-naukowej.

Na cmentarzu w Lesku spoczywają moi najbliżsi.

Gliwice, dnia 31.10.1969 r.